



16 Zrobieni na czarno



28 Wizowi sezonowi



60 Donald i Elon – niezwykła para

Tematy tygodnia

- 12** Wojciech Szacki
Karol Nawrocki: bezpartyjny wynalazek prezesa
- 16** Cezary Kowanda
Black Friday na polsku



Polityka

- 20** Rafał Kalukin
Dawne kampanie – przestrogi na dzisiaj
- 23** Anna Dąbrowska
Jak Jacek Sasin holuje swoich ludzi

Społeczeństwo

- 28** Marta Mazuś
Cudzoziemcy w Polsce: jaka praca, jaka płaca
- 32** Rozmowa z ministrami
Marzeną Okłą-Drewnowicz
o tym, jak ucywilizować opiekę długoterminową nad starszymi rodzicami
- 35** Katarzyna Kaczorowska
Jacek Sutryk: prezydent z problemami
- 38** Violetta Krasnowska
Policji się nie spieszy
- 41** Juliusz Ćwieluch
Trutki zabijają dzieci



Rynek

- 44** Adam Grzeszak
City break: dokąd się wyrwać
- 54** Marcin Piątek
Spór o Nosal: czy Tatry mogą być jak Alpy?

Świat

- 57** Tomasz Zalewski
USA Demokraci muszą się wymyślić na nowo
- 60** Mariusz Zawadzki
Sojusz Trumpa z Muskem: co się za nim kryje
- 64** Artur Domosławski
Czy przymus głosowania w wyborach ma sens

Nauka/projektpulsar.pl

- 68** Marta Alicja Trzeciak
Energetyki: pożywka dla mitów
- 72** Edwin Bendyk
Klimat po COP
- 76** Rozmowa z dr. **Kamilią Łabno-Hajduk**, laureatką Nagrody Naukowej POLITYKI w kategorii nauki humanistyczne – o pisaniu biografii kobiet

Historia

- 78** Stefan Michał Marcinkiewicz
Syn Stalina w obozie w Boguszach-Prostkach



- 82** Dariusz Łukasiewicz
Dzicy i barbarzyńcy – czyli jak postrzegano i traktowano obcych
- 85** PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

- 90** Marcin Zwierchowski
Wielki powrót Wiedźmina
- 94** Michał Klimko
Jak odnaleźć spokój w cyfrowym hałasie
- 97** Rozmowa z reż.
Janem P. Matuszyńskim
o „Minghunie”, religii i śmierci ojca
- 100** Edwin Bendyk
Plata vs Tokarczuk: czy czuły narrator istnieje?
- 103** MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego



Ludzie i style

- 108–113** • Mała Szwajcaria
- Trolle w boju
 - Womp womp • Styl boho
 - Co do domu
 - Recepta na związek
 - Angielskie вина

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia
- 86 Afisz • 104 Agata Passent
- 105 Orliński • 106 Chutnik i Plebanek
- 107 Do i od redakcji
- 114 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Jeździec apokalipsy

Policja coraz konsekwentniej zwalcza zagrożenia dla bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Jednym z największych zagrożeń dla bezpieczeństwa – także w ruchu drogowym – jest wiceprezes PiS Antoni Macierewicz, polityk znany jako „człowiek katastrofa”. Na nakręconym przez dziennikarzy filmie Macierewicz gna buspasem, wyprzedza na przejściu dla pieszych, rozmawia w trakcie jazdy przez telefon, przecina podwójną ciągłą, przejeżdża na ukos przez pasy i wjeżdża na pas ruchu dla rowerów. Za te wyczyny otrzymał trzy mandaty i 21 pkt karnych, co po dodaniu 10 pkt uzyskanych wcześniej spowoduje zapewne utratę prawa jazdy.

Macierewicz nie przesądza, czy widoczne na filmie wykroczenia miały miejsce i czy to on je popełnił. „Jeśli to była prawda, jestem absolutnie do dyspozycji”, deklaruje. To bardzo piękny i honorowy gest, zwłaszcza że np. sprawa rzekomego rozmawiania przez telefon budzi poważne wątpliwości. „To trzeba będzie sprawdzić”, zastrzega, „moim zdaniem samochód wtedy stał”.

Stał czy jechał – wszystko jedno, w końcu wiadomo, że Macierewicz nie łamie przepisów dla przyjemności, tylko dlatego, że załatwia ważne dla Polski sprawy i mu się spieszy. Może był na tropie jakiegoś głęboko zakonspirowanego spisku



rosyjsko-niemiecko-platformerskiego? Albo zamierzał pilnie przekazać Andrzejowi Dudzie pendrive'a z nową porcją dowodów na wybuchy w prezydenckim Tupolewie, podrzuconego mu w tajemnicy przez kolejną anonimową osobę podającą się za rosyjskiego dysydenta?

Amoże po prostu uciekał, bo wydawało mu się, że ktoś go ściga? Np. prokuratorzy Bodnara próbujący przejąć bezcenny pendrive lub niemieccy agenci, rozwścieczeni ujawnieniem przez Macierewicza, że Niemcy współuczestniczyły w zamordowaniu prezydenta Lecha Każyńskiego? Ewentualnie od lat prześladowający Macierewicza pisarz Tomasz Piątek, który w kolejnych książkach demaskuje jego działalność po to, żeby się na tym nieprzyzwoicie bogacił. Nie zdziwiłbym się zresztą, gdyby to Macierewicz gonił uciekającego taksówką Piątka, aby wymierzyć mu sprawiedliwość, na którą – mimo zatrudnienia za państwowe pieniądze wielu prawników – nie może liczyć w sądzie.

Siły stojące za odebraniem Macierewiczowi prawa jazdy z pewnością liczą na to, że spowolnią jego działania. Niestety mogą się przeliczyć; nie zdziwię się, jeśli wkrótce polityk ten udowodni, że nawet na rowerze i na hulajnodze potrafi być zabójczo szybki i dla wszystkich niebezpieczny.



Hiszpania i Maroko – śladami Maurów

Wspaniała architektura, historyczne miasta i zapierające dech w piersiach widoki podczas wycieczki do Hiszpanii i Maroko.

W programie zwiedzanie Malagi i Kordoby oraz słynnej Alhambry w Grenadzie, a także brytyjskiej kolonii Gibraltar, gdzie Maurowie w 711 roku po raz pierwszy postawili stopę na Półwyspie Iberyjskim. Po przeprawie promem do Maroka odwiedzimy stare miasta handlowe jak Tanger, Casablanca i Marrakesz z ich atmosferą jak z bajek 1001 nocy i imponującymi meczetami oraz byłą portugalską kolonię Essauira, która kusi wszelkimi owocami morza i słynnymi „latającymi” kozami!

11 dni | Wylot z Warszawy 24/02 2025

8.998,-

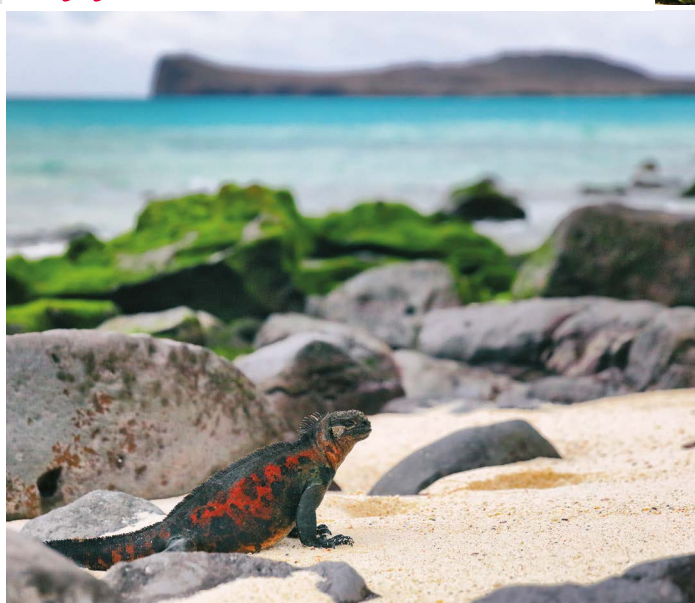
Ekwador – przygoda w Amazonii i rejs jachtem po Galapagos

Ekskluzywny rejs 16-osobowym jachtem po Galapagos, bujna przyroda Amazonii, wysokie Andy, Quito i rdzenne plemiona Indian.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Quito, Ekwador. Przejazd do Otavalo. **Dz. 2** Otavalo. Rdzenna społeczność indiańska, jezioro w kraterze wulkanu i wizyta na lokalnym targu. **Dz. 3** Otavalo – Papallacta. Zegar słoneczny Quitsato na równiku i źródła termalne. **Dz. 4** Papallacta – Amazonia. Kolibry w amazońskiej puszczy i wieczorna wędrówka po tropikalnym lesie. **Dz. 5** Amazonia. Wycieczka do lasu i odwiedziny w indiańskiej wiosce. **Dz. 6** Amazonia – Quito Zwiedzanie Quito. **Dz. 7** Quito – Galapagos. Przelot na Galapagos. Zaokrętownie na statku i spotkanie z żółtymi stoniowymi na Santa Cruz. **Dz. 8** Galapagos. Wyspy North Seymour i Mosquera – głupek niebieskonogi i lwy morskie. **Dz. 9** Galapagos. Zatok Darwina i Schody Króla Filipa na wyspie Genovesa. **Dz. 10** Galapagos. Legwany z Galapagos, ptaki i lwy morskie na wyspach South Plaza i Santa Fe. **Dz. 11** Galapagos. Koralowa plaża Witch Hill. Przelot do Guayaquil. Transfer na lotnisko i lot do Polski. **Dz. 12** Przyjazd do Warszawy.

12 dni | Wyloty z Warszawy i Krakowa 08/04, 02/12 2025

od **33.998,-**



Południowa Anglia i Kornwalia

Fantastyczna wycieczka przez malownicze zakątki Anglii ze spektakularnym wybrzeżem, urokliwymi wioskami i owianymi legendami zamkami i skarbami kultury.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa – Londyn. Winchester i Bournemouth. **Dz. 2** Bournemouth – skamieliny na Wybrzeżu Jurajskim – Lyme Regis – wrzosowiska w Dartmoor – Torbay. **Dz. 3** Pociąg parowy z Paington do Kingswear. Rejs statkiem do Dartmouth Agathy Christie. **Dz. 4** Wyspa pływowa St. Michael's Mount – Penzance – Lands Ends czyli kraniec Ziemi – St. Ives – Newquay. **Dz. 5** Ogród botaniczny Eden Project – wizyta na farmie cydru. **Dz. 6** Newquay – Zamek Tintagel – Bristol. **Dz. 7** Bristol – Bath z listy UNESCO. Podróż powrotna z Londynu.

7 dni | Wylot z Warszawy 29/04 2025 | **7.298,-**



Weekend majowy

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8 p.

Kod reklamy: PL46

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem. **Kup książkę**

Obywatel Nawrocki



Jerzy Baczyński

Czyli już wiemy: głównymi rywalami w przyszłorocznych wyborach prezydenckich będą Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki. Są jeszcze i dojdą kandydaci trzeci; Szymon Hołownia, Sławomir Mentzen, Ktoś z Lewicy, może Ktoś Znany, medialny celebryta w typie Pawła Kukiza – ale finał tradycyjnie jest zarezerwowany dla przedstawicieli PO i PiS. Choć teraz pod niepartijnymi szyldami: Koalicji Obywatelskiej i Kandydatury Obywatelskiej, jak PiS nazwał swojego nominata. Wielotygodniowy proces wyłaniania kandydatów dobiegł końca, w kompletnie różnej formule i stylu po obu głównych stronach polskiej polityki. Rafał Trzaskowski, już zrelaksowany po nerwowej rywalizacji z Radosławem Sikorskim, użył tu zgrabnego zdania: w PiS liczył się jeden głos, Jarosława Kaczyńskiego – u nas każdy głos. Oficjalna interpretacja jest taka, że prawyborcy okazały się wielkim wizerunkowym sukcesem Koalicji Obywatelskiej: demokratycznie głosowało ponad 22 tys. członków (mało kto podejrzewał, że jest ich tylu), jednoznaczny wynik (75:25) bardzo wzmocnił mandat Trzaskowskiego, obaj konkurenci pokazali klasę, przyciągnęli uwagę opinii publicznej itp. Ale „prawdziwsza prawda” jest taka, że ledwo uniknięto poważnego kryzysu, kosztownego falstartu prezydenckiej kampanii.

W PO nikt raczej nie ukrywa, że te prawyborcy nie były planowane, wymusiła je determinacja Radosława Sikorskiego, aby rzucić wyzwanie – oczywiście od 2020 r. – kandydatowi partii na urząd prezydenta. Obserwowaliśmy, jak ta krótka kampania coraz bardziej się zaostrza, jak poplecznicy obu rywali i ich internetowe oddziały podważają nawzajem prezydenckie kompetencje obu panów. Dla PiS to było wymarzone widowisko: tylko wziąć popcorn, oglądać, jak się partyjni towarzysze sami gryzą, i zapisywać co smaczniejsze przytyki do użycia w swojej kampanii. A gdyby jeszcze wynik głosowania był, powiedzmy, 60:40 (jak się zresztą spodziewano), PiS miałby gotowy argument, że „nawet połowa własnej partii uważa, że ich kandydat się nie nadaje”.

Tego udało się uniknąć, ale – przy wszystkich deklaracjach bezwarunkowego poparcia ze strony (cytując Tuska) „wielkiego przegranego dla wielkiego zwycięzcy” – taka kampania pozostawia urazy. Przynajmniej 5 tys. członków KO ma poczucie porażki, wielu znanych działaczy jawnie zaangażowało się po stronie Sikorskiego i będzie im to zapamiętane, czego pewnie są świadomi; trudno też sobie wyobrazić, aby sfrustrowany Radek Sikorski oraz jego sojusznicy (zwłaszcza wpływowi Roman Giertych) szczerze zaangażowali się w kampanię Trzaskowskiego. Sikorski nie ma chyba temperamentu ani woli tworzenia w partii własnej frakcji, lecz ideowy podział się ujawnił. To nie musi być złe, jeśli centrowa formacja pokazuje swoją rozpiętość od „europejskiego konserwatyizmu” po zdecydowaną lewicowość, ale tym większa teraz rola Tuska, aby uspokoić emocje, załagodzić pretensje, nie dopuścić do pogłębienia sporów i biernego sabotażu kampanii.

Wsumie w PO „złe wyszło na dobre”: Sikorski, wbrew własnej woli, odegrał rolę wyścigowego „zająca”, którego zadaniem jest rozruszać i zmusić faworyta do szybszego biegu. Trzaskowski ma więc świetny start w kampanię. Zupełnie inaczej jest po stronie PiS (artykuł Wojciecha Szackiego s. 12). Prezes przez tygodnie hamletyzował, robił castingi, sondaże, był nawet pomysł prawyborów, faworyci zmieniali się co parę dni: stanęło na prezesie IPN Karolu Nawrockim, człowieku prawie nieznanym, z trzeciego prawicowego rządu (co ma ułatwiać kuriozalną narrację o kandydacie bezpartyjnym), bezbarwnym, bez praktyki politycznej (był tylko radnym), bez doświadczenia państwowego, nie mówiąc już o międzynarodowym. Słowem, prezes wybrał bezpieczniejszy dla własnej pozycji wariant „Duda bis”, z nadzieją zapewne na powtórzenie „cudu 2015 r.”. Czy drugi raz uda się ten sam numer?

Teraz już po stronie demokratycznej nikt nie lekceważy nawet tak egzotycznego kandydata jak Nawrocki. W każdym wcześniejszym sondażu nieznaną jeszcze nominat PiS zyskiwał ponad 30 proc. głosów, a w pierwszej turze ów X pokonywał nawet Sikorskiego. Nawrocki wywodzi się ze środowiska narodowców, więc do twardego elektoratu PiS już można mu dopisywać w drugiej turze 10–15 proc. głosów konfederatów, zapewne także jakąś część wyborców PSL. Będzie blisko. Ale PiS ma jeszcze rezerwę. Karol Nawrocki nie musi być wyborem ostatecznym. Jeśli w ciągu czterech miesięcy, jakie pozostały do oficjalnej rejestracji kandydatów, nie uda mu się wyjść na sondażowe 30–35 proc. albo popełni jakieś gafy lub wyjdą ciemne sprawy z jego (rzeczywiście tajemniczej) przeszłości, może być podmieniony, najpewniej na Przemysława Czarńka, faworyta pisowskich wyborców, „polskiego Trumpa”. Być może Nawrocki też jest „zającem” i ma przede wszystkim wymęczyć Trzaskowskiego. Taki rywal znikąd trochę degraduje kampanię poważnego polityka, jakim od lat jest Trzaskowski, zmusza do odpowiedzi na zaczepki, do bezpośrednich lub pośrednich polemik, publicznych tłumaczeń. A potem, cytując znane powiedzonko, „wychodzi Czarnek cały na białą” (albo inny „niezależny kandydat”) i zaczyna się bój ostateczny. Bo niepowodzenie „projektu obywatelskiego” nie obciąża partii: ta może przecież w każdej chwili wystawić swojego reprezentanta. Czy da się taki scenariusz wykluczyć? Przeciwnie: Nawrocki ma wszelkie cechy kandydata na próbie.

Zatem kampania rusza, choć niekoniecznie naprawdę. Po autoprzedstawieniu Nawrockiego na wiecu partyjnym, nazwanym Kongresem Obywatelskim, mniej więcej wiadomo, jaki będzie tzw. propagandowy spin. Prezes IPN przedstawia się jako prosty chłopak z robotniczej rodziny (w odróżnieniu od elitarnego Trzaskowskiego), dobry katolik (podczas gdy Trzaskowski ściąga krzyże ze ścian), bezpartyjny (w odróżnieniu od wiadomo kogo...), orędownik rozwoju Polski (która pod obecnymi rządami – jak mówił na wiecu Kaczyński – „cofa się w tył”) i jej powrotu do wielkości (Make Poland etc.). Tyle teorii, w praktyce podstawową zaletą Nawrockiego jest – z punktu widzenia Nowogrodzkiej – że nie zagraża przywództwu prezesa, nie wzmacnia żadnej ze skłóconych frakcji, a w kampanii nie będzie musiał się tłumaczyć (jako teoretycznie bezpartyjny) z afer i złodziejstw PiS, łamania prawa ani w ogóle ośmiu lat tamtych rządów. Prawdopodobnie to przeważało: „Trzaskowski i PO wciąż o przeszłości, a nasz kandydat wybiera przyszłość”. Na początku kampanii tego świeżego i „niepolitycznego” kandydata dostaliśmy więc cały pęk oczywistych i ogranych marketingowych chwytów (o dawnych kampaniach prezydenckich ciekawie opowiada Rafał Kalukin na s. 20).

Rafał Trzaskowski startuje do tych wyborów jako faworyt, ale do głosowania jeszcze pół roku, a PiS jest dobry w kampanijnych mistyfikacjach, co już wiele razy udowodnił. Namieszać mogą też trzeci kandydaci. Zapewne dla Trzaskowskiego Czarnek byłby groźniejszym przeciwnikiem, ale po stronie demokratów chyba każdy ma wbite w pamięć, że jeśli taki człowiek jak Andrzej Duda mógł wygrać wybory prezydenckie, i to dwukrotnie, to obywatelski Nawrocki też może.

Wybory: czas na start

Znamy już nazwiska najważniejszych kandydatów, którzy wiosną przyszłego roku będą walczyć o prezydenturę Polski. Kampania wyborcza de facto już ruszyła, choć formalnie jej start usankcjonuje ogłoszenie przez **marszałka Sejmu** – zarazem jednego z pretendentów do fotela prezydenta – daty wyborów. Jak zapowiedział Szymon Hołownia, nastąpi to **8 stycznia**. Wcześniej z dużych wydarzeń kampanijnych czeka nas oficjalna prezentacja kandydata Koalicji Obywatelskiej Rafała Trzaskowskiego i jego programu. „Widzimy się **7 grudnia** w Gliwicach i zaczynamy” – ogłosił w weekend prezydent Warszawy, który, jak słychać w KO, zbiera teraz siły po dwutygodniowym prawyborczym sparingu z Radosławem Sikorskim.

Z przepisów wynika, że przyszłoroczne wybory prezydenckie powinny się odbyć w jedną z czterech majowych niedziel. Tym samym pierwsza tura mogłaby być 4, 11, 18 lub 25 maja, druga – dwa tygodnie później. Wiele wskazuje na to, że marszałek Hołownia zdecyduje się na **11 lub 18 maja** – jeśli jednak wskazałby na niedzielę 4 maja, mogłoby się to odbić na frekwencji, ponieważ wybory krzyżowałyby się z majówką i długim weekendem (1 maja to czwarte). Z kolei wybór ostatniej niedzieli maja powodowałby, że druga tura wypadłaby w Zielone Świątki – co raczej mniej by rzutowało na frekwencję. Niektórzy zwracają uwagę, że także 18 maja nie jest optymalną datą, ponieważ druga tura musiałaby wówczas być 1 czerwca, a wielu rodziców może świętować Dzień Dziecka poza miejscem zamieszkania. Stąd podpowiadają marszałkowi 11 maja.

W gestii marszałka pozostaje też rozpisanie szczegółowego kalendarza wyborczego. Kodeks wyborczy mówi, że kandydata na prezydenta należy zgłosić do godz. 16 w 44. dniu przed datą wyborów. Przyjmując, że wybory byłyby 11 maja, komitety miałyby czas do **28 marca** (jeśli Hołownia wybrałby jednak datę 18 maja,



wówczas kandydatów trzeba byłoby zgłosić do 4 kwietnia). Z kolei o utworzeniu samych komitetów wyborczych PKW powinna zostać powiadomiona najpóźniej w 55. dniu przed dniem wyborów, czyli **17 marca** (w drugim przypadku – 24 marca).

Kadencja Andrzeja Dudy kończy się **6 sierpnia 2025 r.**

Wyborcze plany kandydatów, szczególnie prezydenta Warszawy oraz prezesa Instytutu Pamięi Narodowej, powodują, że coraz częściej powtarza się pytanie, czy na czas kampanii nie powinni wziąć urlopów od swoich obowiązków bądź też – jak w przypadku szefa IPN – w ogóle zrezygnować z pełnionych funkcji? – *Jeżeli zajdzie taka konieczność, to tak, przewidujemy, że Rafał weźmie urlop, ale generalnie idziemy w tym samym kierunku, co poprzednio – słyszymy od współpracownika Trzaskowskiego. Jak wyglądało to podczas kampanii w 2020 r., kiedy kandydat KO równolegle także piastował urząd prezydenta stolicy? – Brał wolne w poszczególne dni, a na ostatniej prostej był na urlopie, ale tak, aby nie sparaliżować pracy miasta – mówi nasz rozmówca. I dodaje: – Pewnie bliżej wyborów urlop będzie nieunikniony, ale na razie łączymy obie aktywności. Nie da się przecież zostawić miasta ot tak.*

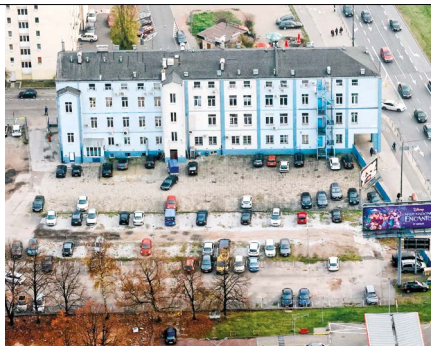
Z kolei rzecznik IPN dr Rafał Leśkiewicz podkreśla: – Prezes IPN nie będzie łączył aktywności związanych z kierowaniem IPN z udziałem w kampanii wyborczej, gdy ta wystartuje. Z tego, co mi wiadomo, weźmie wówczas urlop.

Według prawa szef IPN „nie może należeć do partii politycznej (...) ani prowadzić działalności publicznej niedającej się pogodzić z godnością jego urzędu”. Może stąd właśnie te hasła depolaryzacji, z którymi na sztandarach chce teraz iść PiS i namaszczony przez prezesa tej partii „kandydat obywatelski”? Choć wiara w to, że formacja, która najmocniej podzieliła polskie społeczeństwo, obniży temperaturę politycznego sporu, jest mocno naiwna. (MLV)

Co ma PiS

Parłamentarna Komisja Wyborcza odrzuciła sprawozdanie partyjne PiS za 2023 r., czego konsekwencją może być odebranie trzyletniej subwencji – wynoszącej 75 mln zł. Partia na dniach złoży odwołanie do Sądu Najwyższego, ale straci prawo do subwencji dopiero, gdy SN oddali jej skargę na decyzję PKW. Teoretycznie SN ma na to 60 dni, ale doświadczenie pokazuje, że sprawa może się przeciągać, nawet do końca kadencji Sejmu. Status Izby właściwej do rozpatrywania skargi PiS jest kwestionowany przez rząd oraz część członków PKW, gdyż dominują w niej neosędziowie. Do dziś Izba nie zajęła się rozpoznaniem skargi na sierpniową uchwałę PKW, która odrzuciła sprawozdanie wyborcze komitetu PiS.

Kilka dni temu Jarosław Kaczyński znowo prosił sympatyków o wpłaty. Dziennikarze dopytali, czy jeśli zbiórka nie przyniesie rezultatu, to rozważy sprzedaż majątku. Prezes odpowiedział: „Partia nie ma już żadnego majątku, to wszystko tutaj to jest wynajęte, poza może jakimś biurkami”. Faktycznie PiS nie posiada żadnego majątku czy nieruchomości, które można by sprzedać



i – zgodnie z ustawą o partiach politycznych – przeznaczyć na fundusz wyborczy lub na bieżącą działalność. Za to ludzie powiązani z PiS (m.in. asystent Kaczyńskiego, radny PiS, żona Adama Lipińskiego – byłego wiceprezesa PiS, dziś wiceprezesa NBP) zarządzają spółką Srebrna, która ma ogromny majątek w centrum Warszawy.

To spadek po Fundacji Prasowej Solidarność, przemianowanej na fundację Instytut Lecha Kaczyńskiego. Szefem Rady Instytutu jest Jarosław Kaczyński. Fundację założyli ludzie PC na początku lat 90. Kupiła ona „Express Wieczorny” i wzięła w użytkowanie wieczyste trzy nieruchomości w centrum stolicy, łącznie 8534 m kw. To z ich

wynajmu ma dochody. Na polecenie Kaczyńskiego prezes Srebrnej złożył niedawno do warszawskiego ratusza wnioski o wykup **działek przy ul. Srebrnej** i Alejach Jerozolimskich. Za kilkadziesiąt milionów mogą stać się własnością spółki. To przy Srebrnej miały stanąć słynne dwie wieże braci Kaczyńskich. Przy okazji „taśm Kaczyńskiego” wyszło, że to on nieformalnie zarządza spółką. W 2023 r. Srebrna odnotowała 7 mln 849 tys. przychodów netto i 1 mln 705 tys. 349 zł czystego zysku.

Nie ma takiej prawnej możliwości, aby spółka finansowała partię polityczną czy przekazała jej jakieś nieruchomości. Partia polityczna może przyjmować pieniądze tylko od osób fizycznych, obywateli polskich, mających stałe miejsce zamieszkania w Polsce. Wpłaty są ograniczone limitami. W 2024 r. limit (na konto wyborcze i partyjne) wynosił 172 tys. zł, a w 2025 r. – 129 tys. zł. Osoba niegdyś związana z Nowogrodzką uważa, że Srebrna służy Kaczyńskiemu jako zabezpieczenie ludzi PiS na czas chudych lat w opozycji. Na partię mają się złożyć wyborcy, a sam prezes wpłacił we wrześniu 5 tys. zł, dużo mniej niżby mógł. (DĄB)